Nr. 90 SOSNOWIEC, środa dnia 19 kwietnia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Monstrualne „orędzie".

Prawie równocześnie z Encykliką Ojca św. do biskupów polskich, pewne pisemko partyjne wychodzące w Zagłębiu w okupacji austrjackiej, wystosowało swoje „orędzie" p. t. „Do Duchowieństwa". Znając r o d o w ó d tej ekspozytury prasowej, mniemaliśmy zrazu, że tu chodzi o zgoła inne „duchowieństwo", nie mające nic wspólnego z doktryną chrześcijańską, a tembardziej z klerem polsko-katolickim. Tymczasem owo monstrualne „orędzie" skierowane jest z całą pompą do n a s z y c h kapłanów i biskupów. Nadano nawet temu elaboratowi praktykowaną już poprzednio formę „wilczego kazania", używając kryptonimowych inicjałów rzekomego „księdza". I tym razem ewangeliczne „owcze skóry" niezdarnie przywdziane, nie zdołały osłonić wilczych „kłów" i „pazurów".

Byłoby bezcelowem, a i z wielu względów sytuacyjnych nie możliwem, poddawać krytycznej ocenie faryzejsko-partyjną dyalektykę monstrualnego, a zarazem zuchwałego pamfletu. Przechodzimy więc nad jego wywodami i przesłankami *quasi* teologicznemi do porządku dziennego, jak nad tylu innemi tendencyjnemi elukubracjami masońsko-socjalistyczno-talmudycznego trójprzymierza. Jeden wszakże szczegół wymaga treściwej lecz i dobitnej odprawy jako świadome kalumniatorstwo, a zarazem celowe delatorstwo.

*

Jest w tem monstrualnem „orędziu" nawołującem kler polsko-katolicki do stanięcia pod sztandarem partyjnego radykalizmu, zwrot następujący:

„Duchowieństwo, któreby mogło chłopa z letargu ucucić, s a m o z a c z a d z o n e s w ę d e m, ż e W s c h o d u w i e j ą c y m, a p o d t r z y m y w a n y m i z a s i l a n y m o d s w o j e j z w i e r z c h n o ś c i, n i e m a o d w a g i r u s z y ć n a p r z ó d".

Podobnej kalumni i na biskupów i kapłanów polskich, żaden uczciwy Polak, chociażby t. zw. „wolnomyśliciel" nie ośmieliłby się rzucić, doskonale wiedząc, że gdy mowa o zbiorowym episkopacie i klerze polskim, jest to fałsz absolutny. Żaden bowiem stan, czy klasa w narodzie podczas stuletniej knutowładczej martyrologji polskiej, nie doznawały tak dotkliwych i wyrafinowanych prześladowań, jak właśnie duchowieństwo. Pomawiać więc je o jakieś sentymenty dla ciemiężców Wiary i Ojczyzny, przypisywać episkopatowi katolickiemu służalczą uległość schyzmatyckiej przemocy, toż to absurd a zarazem niegodziwość.

Zaciekłość partyjną posługuje się jednak świadomą kalumnią nietylko dlatego aby dać upust swej nienawiści. Ona jeszcze pragnie osiągnąć pewne doraźne skutki, któreby postawiły spotwarzonych w sytuacji podejrzanej. To jest właśnie owe typowe delatorstwo, stale i z lubością uprawiane w pewnej prasowej ekspozyturze „kiepsko" maskowanej... czerwieni „jarmułkowej".

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 17 kwietnia:

„Rosjanie okazują w przyczółku mostowym pod Dźwińskiem bardziej ożywioną działalność".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 17 kwietnia:

„Nad górnym Seretem nasze posterunki polowe odparły wycieczkę rosyjską.

Po za tem nic nowego".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 17 kwietnia:

„Na froncie nic szczególnie ważnego.

W okolicy Perose (Flandrja) zestrzelono działami naszemi latawiec tuż za liniami belgijskiemi i zniszczono ogniem działowym.

Nadporucznik Berthold zestrzelił na północ-zachód od Peronne swój 5 latawiec nieprzyjacielski, angielski dwupłaszczyznowiec. Pilot jest zabity, obserwator ciężko ranny".

Burian wrócił do Wiednia.

BERLIN (BTW.). Onegdaj austrowęgierski minister spraw zagranicznych baron Burian odbył jeszcze dłuższą naradę z kanclerzem. Następnie odbyło się na cześć Buriana śniadanie u sekretarza stanu dla spraw zagranicznych v. Jagowa. Wieczorem baron Burian udał się z powrotem do Wiednia.

Mowa Sonnina.

RZYM (BTW.). Podczas obrad nad etatem minister spraw zagranicznych Sonninò wygłosił mowę o sytuacji politycznej, którą przedstawił jako bardzo pomyślną. Po przemówieniu zażądał Sonnino wyraźnego „wotum zaufania" dla rządu, które przyjęto 352 głosami przeciwko 38.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 17 kwietnia:

„Nic nowego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 17 kwietnia:

„Na włoskiej widowni i na Bałkanach nic ważnego".

Zbrojenia Rumunii.

BUKARESZT (BTW.). Rumunia przygotowuje się w dalszym ciągu. Wczoraj uchwaliła Izba rumuńska powołanie do broni rekrutów z 1917 roku.

Koalicja w Grecji.

ATENY (BTW.). Statki wojenne francuskie i angielskie stanęły na kotwicy w zatoce Suda na wyspie Krecie.

Wojska serbskie w Salonikach.

BERNO (BTW.). „Secolo" donosi z Salonik, że przybyły tam dwa pierwsze statki z wojskiem serbskiem.

Ataki lotnicze.

LONDYN (BTW.). Admiralicja donosi: Trzy latawce marynarki rzuciły bomby na fabrykę prochu i hale lotnicze w Konstantynopolu. Inny latawiec marynarki rzucił bomby na stację kolejową w Adrjanopolu. Wszystkie latawce wróciły nieuszkodzone.

Echo wynurzeń kanclerza.

W „Kurjerze „Poznańskim" czytamy:

„W mowie swojej z dnia 5 kwietnia kanclerz niemiecki p. Bethmann-Hollweg sformułował uroczyście jako ostateczny, nieodwołalny program państw centralnych w sprawie polskiej: **o d ł ą c z e n i e o k u p o w a n y c h z i e m p o l s k i c h o d R o s j i.** Z wielkim naciskiem podkreślił p. kanclerz, że nigdy już czynownik rosyjski nie może wstąpić na ziemie dotychczasowego zaboru rosyjskiego. Nietylko Polaków, ale i Bałtów, Litwinów i Łotyszów chcą Niemcy wyswobodzić z pod panowania Rosji.

Jest to program t. zw. **n e g a t y w n y**, którego treść, o ile dotyczy kwestji polskiej, zasadza się na tem, że Niemcy i Austrja są zdecydowane wziąć w swoje ręce ukształtowanie zagadnienia polskiego i to w kierunku usunięcia rządów rosyjskich z Królestwa i ziem przyległych. **P o z y t y w n a** strona tego programu, zawierająca w sobie pytanie, jaki kształt polityczny zamierzają państwa centralne nadać okupowanym ziemiom polskim, pozostaje dotychczas nieznana.

Według dość pewnych informacji, które potwierdza także pan Teodor Wolff na łamach „Berl. Tageblattu", w naradach między kanclerzem a bar. Burianem, który w tych dniach bawił w Berlinie, poruszono także sprawę polską. O treści tych narad nic oczywiście nie jest wiadomem. Natomiast czyni p. Wolff przy tej okazji o sposobie rozwiązania sprawy polskiej uwagę, którą warto podkreślić. Powiada on mianowicie, że bez względu na to, jak się ukształtuje sytuacja polityczna, **n o w y p o d z i a ł P o l s k i** byłby największem nieszczęściem, jakie można sobie wyobrazić i że tę ewentualność należy z liczby możliwości zupełnie wykreślić.

Punkt poruszony przez p. Wolffa posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Czy p. Wolff redaktor „Berl. Tageblattu", który, dość ścisły ma kontakt z rządem, wypowiada swoje przekonanie o niepodzielności ziem polskich na podstawie jakiejś informacji oficjalnej lub nie, tego oczywiście nie wiemy. Trudno więc stąd wnioskować

cośkolwiek o faktycznych zamiarach polityki państw centralnych. Postulat niepodzielności ziem polskich idzie w każdym razie po tej linii, po której idą życzenia Polaków, aby możliwie całość tych ziem polskich, o których losach wynik wojny będzie decydował, znalazła się w jednolitym organiźmie politycznym.

Z prasy polskiej.

Nasz Język Ojczysty.

W artykule pod powyższym tytułem „Kurjer Polski" zwraca uwagę na pilną potrzebę wyplenienia rozmaitych chwastów z naszej mowy ojczystej, o której na wstępie tak powiada:

„Brzmi jeszcze dotąd w sercach wszystkich Polaków tonem melodji najtkliwszej ów hymn Sienkiewicza, wyśpiewany na cześć mowy ojczystej przy odsłonięciu pomnika Juljusza Słowackiego w Miłosławiu. Patrzymy z podziwem na tę mowę „jedną z najwspanialszych w świecie, tak wspaniałą piękną i dźwięczną, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać" — słyszymy w języku Mickiewicza „szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, gromy naszych burz, pieśni naszego ludu" — „rozkoszujemy się perlami, szafirami, purpurą, tęczowemi blaskami i olśniewającemi djamentami", którymi Słowacki obsypał bez miary swą harfę — uderzamy przed tą królową czołem — ale pytamy zarazem, jestże ta mowa „niespożyta jak spiż" i jestże „nieśmiertelna"?

Bo oto jeden z poetów naszych, choć ją uznał „królową władną", nie zapomniał, że jest skutą sierotą (Or-ot: Muza sarmacka), inny z boleścią patrzy, jak jest „na pastwę wydana, dławiąc się w piersi naszych drogich dzieci" (J. Kościelski: „O mowo Polska"), a jeden z najmłodszych choć się pociesza, że „nic jej krasy nie ujmie i nic nie zaciemni", przecież dostrzega „chwast złoczyńcę, co w jej sadach się pleni".

Skąd ten chwast się tam bierze, jeżeli zdrowe i czyste zasiano ziarno? Skąd wśród zboża kąkol, a pośród drogich kamieni i pereł — zużel i piasek? Musimy zrozumieć wszyscy, że od nas samych, należących do wszystkich warstw społecznych, zależy utrzymanie języka ojczystego, musimy się wszyscy poddać obowiązkowi solidarnej ochrony języka w jak najtroskliwszem jego pielęgnowaniu. Trzeba tedy widzieć, nad czem czuwać i jakie organizmy uważać za „chwast — złoczyńcę", aby go wcześnie wyplenić".

Ratujcie dzieci!

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

Ciężki dopust Boży spadł na Ojczyznę naszą: wojna ze wszelkiemi okropnościami swemi potargała wszystkie struny naszego życia. Gdziekolwiek okiem sięgniesz — zgliszcza. Świątynie Pańskie w gruzach, wsie opustoszałe, lud setkami tysięcy uprowadzony hen daleko, niezliczoną ilością mogił znaczący opłakany swój pochód, rodzice opłakujący synów, żony mężów, ziemia leżąca odłogiem, albo dorywczo uprawiona, porosła zielskiem, lub plon skąpy zapowiadająca, nędza wyzierjąca złowrogo ku wszystkim stanom, choroby liczne porywające ofiary, niepokój o dalsze losy szarpiący znękane serca — oto wierny obraz niedoli o jakiej świat dotąd nie słyszał. Wszystkie te ciosy przy pomocy Bożej zniesiemy i zahartowani wiekową walką o własne istnienie stawimy czoło srogiemu losowi, ufni w lepszą dla Ojczyzny naszej przyszłość. Jest wszakże klęska, która stokroć przewyższa wszystkie ciosy jakie dotąd na nas spadły, lub jeszcze spaść mogą, a to groza zawisła nad tem, co najdroższego mamy na świecie: *nad ukochanemi dziatkami naszemi!*

Te drogie istoty, które zaledwie rączęta wyciągnęły ku słońcu, a których wątłe siły krzepić należy, aby zmężnieć i wyrosnąć na naszych zastępców te pociechy jedyne stroskanych rodziców, nadzieje całego Narodu Polskiego, one to pierwsze padają ofiarą okrutnej doli i nikną z życia, zanim żyć zaczęły. Dzisiaj już wskazać można okolice całe *gdzie wymarły wszystkie dzieci do lat 5-iu a tysiące giną powoli; nękane zjadliwemi chorobami*, w najlepszym razie zwiększając zastępy kalek na całe życie, jeżeli je wpierw śmierć nie wyzwoli z otchłani dozgonnego udręczenia.

Przyjdzie chwila, kiedy huk armat ucichnie, wsie i sioła powstaną ze zgliszcz wieżyce kościołów wystrzelą ku Niebu, rola odzyska utraconą płodność, uchodźcy, acz zdziesiątkowani, powrócą do siedzib swoich, oschną łzy ludzkie, ale ani z jednej mogiłki nie powstanie zmarła dziecina, ani jedno kalectwo nie uśmiechnie się do życia.

Ratunku więc, ratunku dla dzieci! zdaje się, że wołają kamienie same. *Ratunku, ratunku dla dzieci!* woła Polska cała.

I oto dzień 21 — 28 maja, w którym to wołanie ma przeniknąć do serc waszych. Gdy więc wówczas zbliżą się do Was kwestarze lub kwestarki nasze i z ust ich usłyszycie dwa tylko wyrazy: *Dzieci ratujcie!* — niech się wzruszą wnętrzności wasze, niech każda dłoń nie pozostanie zamkniętą, niech każdy niesie grosz ofiarny. I ty Matko, co rozpaczliwem okiem patrzysz na pustą kolebkę i ty Ojcze, coś własnemi rękoma zagrzebał trumienku ze swem ukochaniem, i wy, którym Bóg zachował dziatwę od choroby i śmierci, i ty młodzieńcze i dziewico, co przed ołtarzem Pana Zastępów złączyć macie dłonie swoje, i ty dziedzicu ze dworu, i ty kmiotku z chaty i ty twardo na kęs chleba pracujący robociarzu, wszyscy bez wyjątku i bez różnicy *dzieci ratujci!*

Niech nikogo w Polsce nie będzie, coby z kamiennem sercem stanął na uboczu. Za Wasz grosz ofiarny dzieciny otrzymają krzepiącą strawę, chore pomoc lekarską, sieroty opiekę i przytułek, przy życiu pozostałe — zacząłki wychowania w ochronkach.

Niemasz dzisiaj w Polsce potężniejszego wołania nad *dzieci ratujcie!* Wy je uratujecie tak Wam dopomóż, Boże!

Rada Główna Opiekuńcza.

Hasło — śpiew.

Podczas Wielkiej Kwesty Majowej drużyny gimnastyczne w Warszawie urządzają turniej i młodzież ma śpiewać chóralnie następujące hasło w układzie pani Gerson Dąbrowskiej:

Hej, bracia, społem! wiąż z dłonią dłoń!
Z nami — kto czysty i prawy,
W kuźnicach ducha ukujmy broń!
Na bój idziemy bezkrwawy.
W słońce nam patrzeć
I wolność śnić!
Dla Polski umrzeć!
Dla Polski żyć!
Baczność!

Na bój idziemy, plenić zły siew
I budzić mężnego ducha,
Gdy kraj zawoła, oddamy krew!
Niech każdy czuwa i słucha!
W słońce nam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

Huczy nad nami za gromem grom,
Szaleją wichry i burze...
Hej ocaleje ojcowy dom...
Z serc naszych wzniesiem przedmurze!
W słońce nam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

U twierdzy naszej masz trzymać straż,
Chwytaj za kielnie i młoty,
Silne miej ramię, pogodną twarz,
I orle, podniebne loty!
W słońce nam patrzeć
I wolność śnić! i t. d.

Wielka kwesta ogólno-krajowa w Zagłębiu.

Jak już donieśliśmy, R. P. O. powiatu Będzińskiego na posiedzeniu swem w dniu 15 kwietnia postanowiła zorganizować „Komisję Powiatową Wielkiej Kwesty ogólno-krajowej". Z ramienia Zarządu R. P. O. w skład Komisji wejdzie inż. Stefan Warchoł z Będzina, który jednocześnie będzie przewodniczącym.

Do wzięcia udziału w pracach Komisji postanowiono zaprosić 17 osób, a mianowicie: z Sosnowca — Józefa Drzewieckiego, Jana Kiesewettera, Stanisława Płodowskiego, Aleksandrę Rogalewiczową, Józefa Rudnickiego, Leona Rudowskiego, Szymona Rudowskiego, Józefę Siwikową, Romana Skorupę, Jadwigę Waśniewską i Kazimierza Wosińskiego; z Pogoni — ks. kan. Stanisława Mazurkiewicza; z Będzina — Stanisława Kaczyńskiego; z Czeladzi — dr. Zygmunta Kotarskiego; z Grodźca — Marję Ciechanowską; z Łagiszy — Czesława Nowackiego i z Zawiercia — dr. Józefa Brzezińskiego. Oprócz tego w posiedzeniach Komisji, zarówno jak i Podkomisji mogą brać udział członkowie prezydjum R. P. O. pp.: Stanisław Szymański — prezes, Janusz Borowski — viceprezes i dr. Stefan Falkowski — sekretarz.

Posiedzenie organizacyjne Komisji odbędzie się we wtorek, dn. 25 b. m. o godz. 4 popoł. w lokalu R. P. O. (Fabryczna ul. Nr. 11). Na porządku dziennym obrad będzie przedewszystkiem dokonanie wyboru viceprezesa, sekretarza i skarbnika Komisji i przewodniczących podkomisji, którzy stanowić będą Wydział Wykonawczy, oraz zorganizowanie podkomisji: odczytowej i ofiar.

Do Podkomisji ofiar oprócz osób specjalnie zaproszonych wejdą przedstawiciele wszystkich „Komisji Miejscowych Wielkiej Kwesty Ogólno-Krajowej". Komisje Miejscowe winny się utworzyć w bieżącym tygodniu, ażeby z chwilą zorganizowania Podkomisji ofiar mogły już wskazać swych delegatów.

Komisje Miejscowe powstaną tam, gdzie istnieją RMO. a więc: w Sosnowcu, w Będzinie, w Czeladzi, w Sarnowie, w Rogoźniku, w Strzyżowicach, w Sączowie, w Targoszycach, w Siewierzu, w Koziegłowach, w Koziegłówkach, w Mijaczowie, w Zawierciu, w Poraju, w Ząbkowicach i Wojkowicach Kościelnych. Z chwilą zorganizowania R. M. O. w Łazach, co nastąpi w ciągu tygodnia,

---

24) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Nie mogłem się zdobyć na jedyny dostępny dla siebie fakt, jakim byłoby ustne z nim wyjaśnienie. Mówiłem już, dla czego. Pozostawała mi tylko jedna jeszcze dziedzina, usposobienie pani Ortegue. Ona także i zwłaszcza ona mogła się zmienić. Przywiązanie do życia bywa jeszcze tak silne w jej wieku.

Tak, ale dla niektórych natur potężniejszem jeszcze bywa poczucie osobistego honoru i potrzeba tem wierniejszego spełnienia danego zobowiązania, im cięższem ono jest i boleśniejszem. Zauważyłem już w czasie wyjaśnień, jakie mi dawała pani Ortegue, że należy ona do rzędu tych kobiet, dla których cień nawet podejrzenia o tchórzostwo lub niesłowność jest czemś niedopuszczalnem. Jak tu mówić z nią pod groźą obawy, że zatnie się bardziej jeszcze w dumnym uporze wykonania tragicznego zamiaru?

Dni tymczasem upływały po dniach, tygodnie po tygodniach, 28 września, 5 października, 12 października. Gdybym podawał codzienny biuletyn ze stosunków mych z m łżeństwem Ortegue, to brzmiałby on tak samo, jak te, które przygnębiały nas zbyt często w doniesieniach urzędowych: „Położenie niezmienione".

Wojna toczyła się jeszcze tak blisko, zaledwie 80 kilometrów od Paryża, a wynik jej był tak niepewny. Śledziłem przebieg jej z wielkim niepokojem, nie z większą jednak troską, jak ta, którą rozbudził we mnie dramat, na który patrzyłem z bliska mimo, że zrozumiałem, iż nie ma żadnej proporcji pomiędzy wielką tragedją narodową, a komplikacją osobistą tych dwojga ludzi, których śmierć w stosunku do wielkiej bitwy nad Aisne, byłaby tem prawie, czem rozmiażdżenie dwóch marnych mrówek w stosunku do trzęsienia ziemi w Mesynie. A jednak odrzucałem nieraz gazetę, w której przed chwilą szukałem chciwie wiadomości, skoro Ortegue i żona jego wchodzili do pokoju, bom chciał wyczytać coś nowego z ich twarzy.

Nie dostrzegałem wszakże nic, prócz szybkich postępów choroby u męża, u żony zaś silnego postanowienia nie odkrycia już przedemną kart. Poza tem zamęczała się wprost pracą w szpitalu, budząc tem powszechny podziw. Snuła się nieustannie pomiędzy salami rannych a gabinetem profesora, zdając mu sprawę z najdrobniejszych szczegółów, przynosząc nam jego rozporządzenia, które wydawał, leżąc całemi dniami na sofie i nie wypuszczając z ust papierosa.

Ta gorliwa praca miłosierna, jakiej oddawała się w oczach moich pani Ortegue, stanowiła rażący kontrast z wyrokiem śmierci, wydanym na siebie, zastygłym zda się na pięknej, lecz surowej jej twarzy. Doszukiwałem się w tem jej postępowaniu utajonych wyrzutów sumienia, jakoby ekspiacji, dopełnionej z góry względem tych cierpiących, których zamierzała opuścić. To być nie może, powtarzałem sobie, aby nie przyznawała mi słuszności, gdym twierdził przed nią, że samobójstwo w tych warunkabh jest prostą dezercją.

Postanowiłem też zwrócić się do niej raz jeszcze w imię tych samych uczuć, dając jej jednak wprzód czas do rozwinięcia ich w sobie z większą jeszcze wyrazistością. Ona sama zresztą wypowiadała niekiedy uwagi bardzo proste, ale świadczące o tem, jak silnie odczuwa cierpienia naszych rannych, i jak wysoko ceni sobie możność przyniesienia im chociażby drobnej ulgi. Raz naprzykład odwiedziła ją jedna z jej przyjaciółek, ładna, strojna kobieta, zapraszając ją do siebie na obiad. Po odejściu tej pani rzekłem do niej:

— Dziwna rzecz, że są u nas jeszcze ludzie, którzy zdają się nie domyślać, że mamy w kraju wojnę.

— To prawda — rzekła. — Zresztą jest to bardzo dobra osoba, tylko, widzi pan, ona się nie styka z rannymi. Gdybym musiała, jak ona, chodzić na obiady proszone, to i tak widziałabym wciąż przed sobą naszych biedaków ze szpitala i czułabym wstyd. Dopóki oni cierpią, nie mamy prawa żyć, jak dawniej.

Pewnego znów ranka zastała mnie czytającego gazetę, którą podałem jej, wskazując na jakiś ciekawszy ustęp.

— Niech pani przeczyta — rzekłem — to bardzo zajmujący artykuł.

— Nie chcę — odparła, odsuwając moją rękę. — Nie obchodzą mnie wcale słowa pisane lub mówione. Jedyną realną dla mnie rzeczą jest cierpienie tych biednych ludzi i ulga, którą im można przynieść.

Ukazała ręką na paru żołnierzy amputowanych, którzy przechodzili właśnie podsieniem.

— Nie rozumiem doprawdy, jak mogą żyć we Francji ludzie, nie biorący udziału w walce na froncie, ani w pielęgnowaniu rannych. (D. c. n.)

również i tam będzie powołaną do życia Komisja Miejscowa.

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 18/IV.

Poświęcenie ochronki.

W ubiegłą niedzielę przy walcowni T-wa hr. Renarda odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu ochronki Nr. 5. Aktu poświęcenia dokonał ks, Franciszek Raczyński, prezes Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności. Wśród zaproszonych gości obecni byli: p. konsul Cremer, administrator T-wa hr. Renarda, p J. Waśniewska, znana działaczka [illegible]łeczna, budowniczy p. Kłos i w. in.

Po przemówieniach ks. prezesa Raczyńskiego, p. Zwolińskiego i inż. Kaleńskiego, którzy gorąco podnosili znaczenie ochronki, jako filantropijno-kulturalnej placówki, dziękując jednocześnie p. konsulowi Cremerowi za okazaną pomoc — zabrał głos p. Cremer, oświadczając, że w dalszym ciągu wspierać będzie instytucję. Pani Jadwiga Waśniewska zwróciła się jeszcze do obecnych rodziców z wezwaniem, aby, popierając szlachetne usiłowania Zarządu, dbali o pilne uczęszczanie do ochronki swych dziatek.

Zaznaczyć należy, że ochronka mieści się w jednym z domów fabrycznych. Obecny lokal, składający się z 4 widnych pokoi, czyni nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Do ochronki zapisano odrazu 80 dzieci, byłych i obecnych pracowników Walcowni.

Zarząd ochronki stanowią pp.: M. Zwoliński — prezes, inż. W. Kaleński — gospodarz, inż. S. Robakowski — sekretarz, J. Bonk — skarbnik. Opiekunkami są panie, zamieszkałe na kolonii fabrycznej. r.

— **Nasiona.** Termin zapisów na nasiona przy „Radzie Miejscowej Opiekuńczej" przedłużono do dnia 30 kwietnia. Zapisy przyjmuje biuro Rady przy ul. Fabrycznej Nr. 11 codziennie oprócz świąt od 9 rano do 1-ej w południe.

— **O przepustki.** W celu odwiedzenia rodzin, zamieszkałych poza terenem okupacji Niemieckiej, wiele osób wniosło podania o przepustki. Wydawanie jednak takich przepustek może nastąpić tylko w wypadkach bardzo ważnych.

— **Zebranie R. P. O.** odbędzie się w sobotę dnia 29 kwietnia o godzinie 2 i pół po południu w lokalu przy ul. Fabrycznej Nr. 11.

— **Waluta rosyjska.** W obiegu ukazało się wiele pieniędzy rosyjskich, tak w monecie drobnej, jak również i w banknotach.

— **„Trójka hultajska".** Zespół „Teatru Narodowego" pod kierunkiem p. Galickiego w niedzielę świąteczną dnia 23 b. m. w sali Związku żelaznego na Pogoni odegra „Trójkę hultajską" wodewil ze śpiewami i tańcami L. Nestroya.

— **Przedstawienie operowe.** Dnia 30-go kwietnia w sali Związku na Pogoni odbędzie się przedstawienie operowe, na które złożą się: „Zamek na Czorsztynie" opera narodowa w 2-ch aktach K. Kurpińskiego i „Loterja" opera w 1-ym akcie St. Moniuszki.

— **W parku Sieleckim** urządzono obszerny plac do zabaw. Powiększono również i gruntownie odnowiono budynek, w którym mieścić się będzie cukiernia i restauracja.

— **Brak katorfi.** Ludność uboższa odczuwa bardzo brak kartofli, których pomimo wysokich cen nie można dostać.

— Przyłapanie ptaszka. Onegdaj p. Koziełkow, zamieszkały przy ulicy Fabrycznej Nr. 16, wracając z miasta do domu, zastał przy drzwiach mieszkania osobnika, pragnącego wytrychem otworzyć drzwi. Na wszczęty alarm złodziej zbiegł, lecz został zatrzymany przez idącego ulicą p. M. Złodzieja Dawida F., przy którym znaleziono wytrychy, osadzono pod kluczem.

Rady Opiekuńcze a żydzi.

Wskutek interpelacji p. Naczelnika powiatu będzińskiego, jak RPO, zamierza zastosować w praktyce § 1 ustawy („bez różnicy wyznania"), Miejscowa Rada Powiatowa Opiekuńcza zwróciła się do RGO., która rzecz tę wyjaśniła w następujący sposób:

„Tam, gdzie istnieją odrębne organizacje dobroczynne i żywnościowe dla żydów, RMO. przychodzą z pomocą tylko chrześcianom; tam zaś, gdzie żydowskich organizacji niema i gdzie znajdują się biedni żydzi—Rady Opiekuńcze przychodzą z pomocą również żydom".

Zaznaczyć też należy, że pieniądze, nadsyłane z Poznania do RGO przeznaczone są wyłącznie dla chrześcian. Dla żydów przychodzą pieniądze od semickich organizacji w Berlinie i Nowym Jorku. Dotychczas żydzi otrzymali z górą 10 miljonów marek.

Z Dąbrowy.

✠ **Teatr Narodowy.** Dnia 24 b. m. (drugi dzień świąt) „Teatr Narodowy" z Sosnowca odegra w sali Klubu miejscowego wodewil w 4-ch aktach L. Śliwińskiego „Nad przepaścią".

Sprawozdanie

z działalności Będzińskiego Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności

za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia 1916 roku.

W okresie sprawozdawczym przy Tow. Dobrocz. istniały następujące instytucje: 1) ochronka dla przychodzących dzieci, 2) tania i bezpłatna kuchnia, 3) schronisko dla bezdomnych dzieci, 4) szwalnia, oprócz tego Tow. wydawało zapomogi pieniężne i w naturze i opiekowało się przytulkiem miejskim dla starców i kalek, utworzonym przez b. Radę miejską.

Ochronka dla przychodzących dzieci mieści się w gmachu własnym Tow. na Górze Zamkowej, dzieci w ochronce codzień otrzymywały obiady, składające się z pół litra zupy z chlebem; oprócz tego dzieci, które przychodziły do ochronki bez śniadania (dzieci takich była do 30), otrzymywały po szklance mlecznej kawy zbożowej z kawałkiem chleba. W styczniu do ochronki przychodziło po 100 dzieci, w lutym po 130, w marcu po 150, na utrzymanie ochronki w styczniu wydano —128 rb. 10 kop., w lutym — 215 rb. 66 kop, w marcu—233 rb. 12 kop., razem w okresie sprawozdawczym na utrzymanie ochronki wydano 576 rb. 88 kop. 28 stycznia przy Tow. została zorganizowana Sekcja opieki nad dziećmi, która przejęła opiekę nad ochronką.

Tania i bezpłatna kuchnia w styczniu wydała 5708 obiadów, dziennie przeciętnie 184 porcje, płatne obiady wydawano po 6 kop., składały się one z litra zupy (kartofianki, zalewajki, kapuśniaku, krupniku) z chlebem; koszt wyprodukowania jednej porcji z chlebem wynosił $8^{4}/_{10}$ kop.—do każdego obiadu Tow. dokładało po $2^{4}/_{10}$ kop. — wszystkiego w styczniu dołożono—137 rb., w lutym wydano — 9467 obiadów, dziennie przeciętnie 323 obiady, wobec wprowadzenia w tym miesiącu kart chlebowych ilość wydanych porcji z chlebem zmniejszyła się znacznie; obiady bez chleba wydawane były po 4 k.; koszt wyprodukowania jednej porcji z chlebem wynosił—$7^{8}/_{10}$ k., bez chleba—$5^{1}/_{10}$, do każdej porcji zupy z chlebem Tow. dokładało—$1^{3}/_{10}$ kop., bez chleba —$1^{1}/_{10}$ kop.—za cały luty dołożono 117 rb. 79 k.; w marcu wydano 9874 porcje—dziennie przeciętnie 329 obiadów; koszt wyprodukowania jednej porcji bez chleba wynosił $5^{6}/_{10}$ kop. — Tow. dokładało do porcji—$1^{6}/_{10}$ kop.—wszystkiego w marcu dołożono — 151 rb. 37 kop.; w okresie 3 miesięcznym dołożono 456 rb. 16 kop.; do kuchni wydawano produkty z magazynu, który został zaopatrzony w rozmaite artykuły spożywcze; na zakup artykułów wydano: w styczniu 992 rb. 68 kop., w lutym 1230 rb. 12 kop. i w marcu 563 rb. 27 kop.—przez 3 miesiące wydano—2786 rb. 7 kop.

1 marca staraniem Sekcji opieki nad dziećmi otworzone zostały w gmachu Taw.: schronisko dla bezdomnych dzieci i szwalnia. W schronisku umieszczono 10 bezdomnych dzieci; sieroty otrzymywały: śniadanie; składające się z pół kwarty mlecznej kawy zbożowej z chlebem, obiad z pół litra zupy z chlebem i kolacje — z pół litra zupy z chlebem; na utrzymanie schroniska wydano 66 rb. 31 kop. Do szwalni przychodzi do 40 dziewcząt od 12 do 16 lat; dziewczęta, przez pp; opiekunki dzielnicowe zakwalifikowane, jako bardzo biedne—otrzymują 1 litr zupy na obiad—w marcu wydano do szwalni — 412 porcji: pod dozorem płatnej kierowniczki dziewczynki szyły fartuszki i ubranka dla dzieci ze schroniska i ochronki; na urządzenie i utrzymanie szwalni wydano 115 rb. 4 kop.

Zapomogi pieniężne wydawane były tylko w razach nadzwyczajnych; w styczniu wydano 33 rb. 50 kop., w lutym 34 rb., w marcu 31 rb.—razem wydano 98 rb. 50 kop., obiadów bezpłatnych wydano w lutym 100, w marcu 87 porcji.

W przytułku miejskim dla starców i kalek, opiekę nad którym miało Tow., było 13—18 pensjonarzy, oprócz opieki w okresie sprawozdawczym Tow. łożyło również i na utrzymanie przytułku, w styczniu wydano—164 rb. rb. 38 kop., w lutym 125 rb. 55 kop., w marcu 295 rb. 50 kop. razem za 3 miesiące 585 rb. 51 k.; wydatki poniesione przez Tow. na utrzymanie przytułku miejskiego, pokryte będą przez magistrat, własnością którego jest przytułek.

Z różnych stron.

□ **Cukrownie.** Stosownie do wydanego przez władze niemieckie rozporządzenia, cukrownia Borowiczki w Płockiem została zobowiązana do przedstawienia tymże władzom, do 15 b. m., spisu zakontraktowanej przestrzeni plantacji buraków. Po 15 kwietnia, w razie nieosiągnięcia przez cukrownię potrzebnej ilości plantacji, ma być zastosowane przymusowe sadzenie buraków. O powyższem zarząd cukrowni ogłasza w „Kurjerze Płockim".

□ **Kursy miernicze.** Poważną kwestją dla kraju naszego jest brak odpowiedzialnych geometrów. Już rozpoczęta przed wojną komasacja wykazała brak sił technicznych, a zawieszenie działalności Komisji egzaminacyjnej doprowadziło do tem szybszego zmniejszania się liczby geometrów przysięgłych. Pilną tą potrzebą zajęło się C. T. R. i podjęta przez nie myśl wznowienia Komisji egzaminacyjnych i zorganizowania odpowiednich kursów znalazła przychylny oddźwięk u władz i w senacie Politechniki, jako tej instytucji, którąby ujęła w ręce wykonanie tak ważnej dla kraju pracy.

□ **Ukarany pedagog.** W Lignicy na Śląsku odpowiadał przed izbą karną nauczyciel szkoły ludowej Fryc Müller, liczący lat 25, nieżonaty, obwiniony o wybryki niemoralne wobec licznych swoich uczennic, Skazany został na 2 lata więzienia.

□ **Równouprawnienie kobiet w Norwegii.** Storting uchwalił większością głosów nowe prawo, na podstawie którego kobietom będzie przysługiwało prawo obejmowania wysokich urzędów i umożliwi im nawet piastowanie teki ministerjalnej.

□ **300-lecie zgonu Cervantesa.** W niedzielę Wielkanocną przypada trzechsetna rocznica śmierci autora Don Kichota; Michała de Saavedra Cervantesa (ur. w pierwszych dniach października 1547 r. w Alkala de Henares, zm. 23 go kwietnia 1616r. w Madrycie). W Hiszpanii zamierzano uczcić w r. b. wielce uroczyście pamięć znakomitego rodaka, ale wojna światowa wpłynęła na odłożenie projektowanych obchodów na czas powojenny. Dekret króla Alfonsa XIII-go postanowił że uroczystości, ku czci Cervantesa mają odbyć się w połączeniu z uroczystością jaką ma zamiar urządzić Hiszpania dla upamiętnienia zakończenia wojny światowej. Dodajmy że tegoż dnia, co Cervantes, zakończył życie genialny William Shakespeare.

O prawa mniejszości.

W ostatnim numerze żargonówki warszawskiej „Der Moment", wystąpił z obszernym artykułem w sprawie samorządu miejskiego wybitny nacjonalista żydowski Hil Cajtlin. Występuje on z żądaniem zabezpieczenia praw mniejszości żydowskiej przez ustanowienie specjalnej kurji żydowskiej, zabezpieczającej żydom oznaczoną z góry, jedną trzecią część mandatów w zarządzie miejskim, gdyż jak twierdzi „przy obecnych warunkach i przy obecnych stosunkach między poszczególnemi częściami ludności warszawskiej, nikt po za żydami nieda głosu na kandydata żyda".

W dalszym ciągu artykułu, nacjonalista żydowski twierdzi, że żydzi nie mogą liczyć na przeprowadzenie kandytatów swoich nawet w cyrkułach, posiadających obecnie znaczną większość żydów, gdyż... komitet obywatelski dawno już przewidując to, stara się o przyłączenie do miasta przedmieść, aby w cyrkułach żydowskich stworzyć większość chrześcijańską".

Twierdzenie to jest wymownym dowodem, jakiej taktyki i jakich argumentów używają nacjonaliści żydowscy. Warto przypomnieć jak niedawno jeszcze ci sami nacjonaliści i różni „postępowcy", polscy zwalczali zaciekle „reakcyjne" stanowisko posłów naszych, domagających się zabezpieczenia praw mniejszości polskiej w miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego.

„Równouprawnienie" nie wystarcza już obecnie nacjonalistom żydowskim i domagają się oni specjalnego uprzywilejowanego „zabezpieczenia praw mniejszości".

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Cesarz Mikołaj na froncie.** Do Kopenhagi z Piotrogrodu donoszą: „Ubiegłej środy, gdy cesarz Mikołaj odbywał przegląd piechoty pod Kamieńcem Podolskim, na widnokręgu ukazały się dwa samoloty nieprzyjacielskie. Dopiero gwałtowny ogień rosyjskich dział ochronnych zmusił je wreszcie do odwrotu".

✕ **Szuwajew o wojnie.** W gazecie piotrogrodzkiej „Dień" wydrukowano wywiad z nowym rosyjskim ministrem wojny, generałem Szuwajewem, który oświadczył: „Nie myślcie, że wojna prędko się skończy. Nie, nie skończy się; kujcie dalej broń! Jeszcze długo będziemy musieli wojować—środków i ludzi nam starczy. Zwycięży ten, kto ma lepsze nerwy".

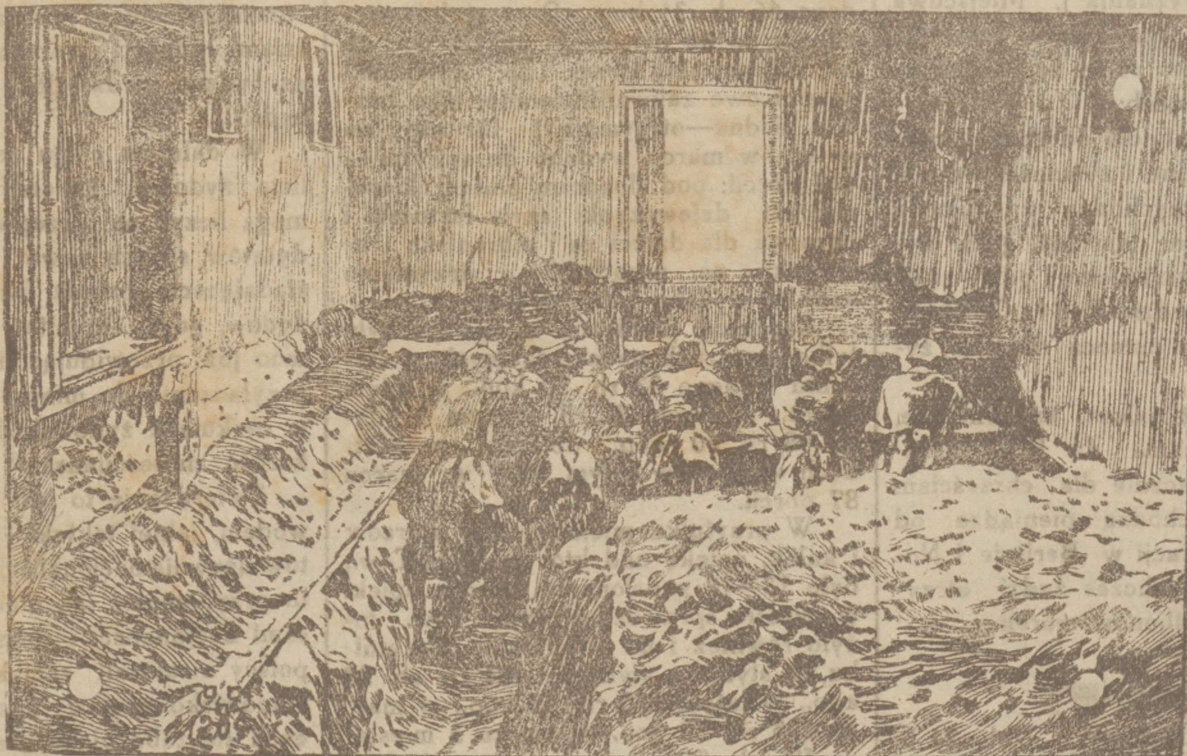
✕ **Skon generała rosyjskiego.** Generał rosyjski Plehwe, który był dawniej głównym dowódcą frontu północnego, umarł w Moskwie.

✕ **O walkach pod Verdun.** Doniesienie Biura Wolffa: „Korespondent paryski gazety „Secolo" donosi w sprawie sytuacji pod Verdun, co następuje: Przyznać należy, że walki, które niesłuszaie nazywają bitwą pod Verdun, nie są w rzeczywistości niczem innem, jak szeregiem oderwanych bitew inicjowanych przez Niemców. Celem ich jest odjęcie nieprzyjacielowi wszelkiej możności inicjatywy. Taktykę tę Niemcy uprawiają na wielką skalę na wszystkich punktach frontu europejskiego. Z tego też założenia wyjść należy, chcąc zrozumieć istotę zdarzeń pod Verdun z dni ostatnich".

✕ **Dowództwo nad flotą sprzymierzonych.** „Nieuwe Rotter. Courant" dowiaduje się z Hawru, iż celem ochrony floty przeciw atakom niemieckich łodzi podwodnych w kanale, na Morzu północnem, i w cieśninie Calais, objęła Francja.

✕ **Kable podmorskie.** „Die Zeit" podaje wiadomość, że francuska dyyrekcja poczt i telegrafów ogłosiła zaprzeczenie, jakoby nastąpiło zniszczenie 7 atlantyckich przewodów telegraficznych. Nota urzędowa powiada, że stan zamorskiej sieci telegraficznej jest normalny i że ruch trwa bez przerwy. Zauważa przytem, że państwa entente posiadają przewodów podmorskich, łączących je z Ameryką północną wogóle 16 a nie 7.

Ze wschodniego placu boju.



Twierdza w chacie.

× Memorjał angielski. W Izbie gmin oświadczył sir Edward Grey, iż rząd angielski skierował do rządów państw neutralnych memorjał, w sprawie konfiskaty artykułów należących do nieprzyjaciela, a przesyłanych pocztą.

× Przedmioty kontrabandy. Biuro Reutera donosi: „Na podstawie ogłoszonego dzisiaj wyjaśnienia, za bezwarunkową kontrabandę uznaje się: złoto, srebro, pieniądze papierowe, oraz wszelkie notowane na giełdach i nadające się do zrealizowania papiery wartościowe.

× Antymilitaryści za wojną. „Le Matin" donosi, że grupa anarchistów antymilitarystów rosyjskich z księciem Krapotkinem na czele wydała odezwę za prowadzeniem wojny do końca.

× Atak lotników na Podgoricę. Biuro Reutera donosi: „Pojedynek artylerji w odcinku Gewgeli-Doiran podjęty został nanowo. 20 latawców francuskich rzuciły dziś rano 150 bomb na stanowiska nieprzyjacielskie pod Podgoricą, na wschód od Gewgeli. Wszystkie latawce wróciły pomyślnie".

Przeciw szerokim sukniom.

Generalna komenda III bawarskiego korpusu w Norymberdze wydała następujące obwieszczenie: Instytucje zajmujące się dostarczaniem surowca dla celów wojskowych, zwróciły uwagę, że kobiety w przeciwieństwie do dawniejszej mody mniemają, iż myszą nosić fałdziste suknie i przesadnie wysokie buciki.

Przez to marnuje się wielką ilość materjałów i skóry, którehy można zużyć dla celów ważniejszych. Należy liczyć na patrjotyzm naszego świata kobiecego, że ta wskazówka wystarczy, by powstymać je od niedorzeczności mody i spowodować je do skromności odpowiadającej naszym poważnym czasom.

Tajemniczy portret.

Dziennik paryski „L'Oeuvre", który będąc skazany przez cenzurę na siedmiodniowe zamknięcie, nie wychodził przez cały tydzień, zaczął od pewnego czasu znowu się pojawiać.

Nową fazę wydawania zaznaczył dziennik w ten sposób, że w każdym numerze przynosi bez podpisu portret poważnego mężczyzny o czole myśliciela, długich włosach i bujnej brodzie. Tym mężem jest p. Emily Gautier, prezes komitetu cenzury paryskiej. Portret jego, umieszczany raz tutaj, to znowu tam, wypełnia białą plamę.

Portret pojawia się na rozmaitych miejscach dziennika, a wielu czytelników zadaje sobie pytanie, co to za mąż codziennie ze szpalt dziennika zjawia się przed ich oczami.

Z listów do Redakcji.

W sprawie pożaru.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 97 **„Iskry"** korespondent z Będzina błędnie poinformował opinję publiczną o pożarze przy ulicy Sławkowskiej Nr. 48, wobec czego proszę uprzejmie o umieszczenie na łamach poczytnego pisma następujących kilku słów:

Straż Ogniowa została zaalarmowana o godz. 3¹/₄ w nocy — po kilkunastu minutach przybyłem do remizy skąd natychmiast wyruszył na miejsce pożaru delegowany przezemnie I oddział pompiersko-wodniczy z naczelnikiem oddziału p. Juljanem Stankiem na czele. Straż więc do ognia przybyła bardzo szybko i nie „po fakcie" bowiem dopiero po 2-godzinnej pracy pożar ugaszono. Straż do remizy powróciła po godzinie 6-ej rano. Korespondent z Będzina, spoczywający wygodnie w ciepłem łóżku, podczas spełniania przez Straż Ochotniczą obowiązku obywatelskiego, został widocznie przez kogoś nieżyczliwego Straży wprowadzony w błąd, który niniejszem publicznie prostuję.

Celem uniknięcia podobnych krzywdzących instytucję społeczną nieporozumień proszę korespondenta z Będzina, nie posądzając Go o złą wolę, o informowanie się na przyszłość u źródła.

Z wysokiem poważaniem

W Wardzichowski

Komendant Będzińskiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Humor i satyra.

Rymowany dyalog.

— Kto dziś z Lozanny ma wieści dużo?.,
— Wassercug Jużo...
— W asymilacji kto bywa szczery?...
— Obaj Kempnery...
— Kto w dziennikarstwie ma węch kupiecki?...
— Z. Makowiecki... *)
— Jakie go hasło okryło sławą?...
— „Przemów Warszawo"!...

*) Redaktor i wydawca „Gońca" *przy. red.*

OFIARY.

Na Wzajemną Pomoc.

Zebrane na kolonji fitznerowskiej. Dzielnica p. Zofji Sihroeterowej: Pp. dyr. Jung 10 rb.. Tepicht 3 rb., Mirecki 1 rb. Smegorzewski 1 rb. Próchnicki 1 rb., Schroeter 1 rb., Dankowska 50 kop., Lombardo 50 kop., Weiss 50 kop., Tomala 50 kopiejek.

Szkoła handlowa heńska złożyła. pp.: Krzymusey 6 rb., Siwikowa 5 rb., Berbecka 3 rb. 50 k., Wyderko 1 rb.

Złożono na ręce opiekunki Janiny Szulińskiej z dzielnicy Huty Katarzyna" i Konstantynów" za miesiąc Luty: rb, 50 kop50, mianowicie: Pp Dyr. Brandenburg rb. 30 ;J. Błeszczyńscy rb. 10; A. Olędzsi: rb, 2.00; Alf. Rowiński rb. 2 00; Czesław. Tomalski rb. 1.00; St. Kowalscy rb. 1.00; A Szulińscy. rb 1; F. Zaraka rb. 1; P. Rowińscy 50 kop.; J. Rowińscy rb. 1; J. Mazurkiewicz rb. 1. Łaskawym ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać".

Dla sekcji Wzajemnej pomocy wpłynęły na ręce p. J. Waśniewskiej za I kwartał 1916 r. następujące ofiary: p-stwo Stefanowscy 30 rb., p-stwo Jagiełłowiczowie 10 rb., pani Waśniewska 15 rb., p. Ciechanowski 6 rb., p. Makowski 9 rb., p. Tomicki 6 rb., p dr. Salimierski 10 rb., p. Sucharkiewiczowa 1,50 kop, p. Kawalska 90 kop. Razem 88 rb. 40 kop.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.